

MATERJAŁY I NOTATKI ETNOLOGICZNE.

„Betleem“ na Białej Rusi.

Tekst jasełek niżej podany (po białorusku „batlejka“) jest drobnym szczątkiem widowiska ludowego bardzo rozpowszechnionego niegdyś na Rusi litewskiej. Zabawa ta, urządzana dla dzieci i dorosłych podczas świąt Bożego Narodzenia (białoruskich „kolad“) cieszyła się wielkiem powodzeniem zarówno u miejskiej ludności, jak w zapadłych zaściankach, wśród drobnej t. zw. „szaraczkowej“ szlachty. Dowodzi tego między innymi ta okoliczność, że pewien zaścianek pod m. Nieświeżem ma nazwę „Batlejka“. „Betleem“ to zapisano w bieżącym roku, według ustnej relacji i pokazu akcji przez obywatela m. Nieświeża Konstantego Fiedzka, lat 38, z zawodu szewca. Choć kołędnicy białoruscy nigdy nie byli zawodowcami i pochodzili przeważnie z niezamożnych mieszczan i podmiejskich rolników, rozwiniętych nieco więcej umysłowo i estetycznie, niż lud wiejski, przedstawienia takie od dawnych czasów odgrywały wybitną rolę w twórczości tego ludu. Szopka ta więc jest do pewnego stopnia odbiciem jego bytu materialnego i duchowego w przeszłości i w chwili obecnej.

„Betleem“ dzisiejsze, zachowując ogólną treść dawną, różni się od niego głównie formą zewnętrzną. Szopka dawna, swojego wyrobu, przedstawiała jednopiętrową, drewnianą skrzynię ($1\frac{1}{2} \times 1$ metr), od przodu otwartą, zaopatrzoną nad frontem dwoma świecznikami i ozdobioną u góry trzema wieżami. Zewnątrz i wewnątrz była ona dość gustownie pomalowana lub upiękuszona kolorowym papierem. Lalki były starannie wystrugane z drzewa i także pomalowane lub oklejone różnobarwnym papierem. Wprowadzano je na scenę z obu stron szopki przez drzwiczki zapomocą drucików, które trzymał w ręku stojący w tyle szopkarz. Ten „betlejarz“ kierował ich ruchami z pod spodu wzdłuż zamaskowanej

zającą skórką szczeliny w podłodze. Tekst zwykle wygłaszał sam główny kołędnik, gospodarz szopki, zmieniając głos stosownie do roli męskiej lub żeńskiej i intonując niekiedy we dwa-trzy głosy. Podczas przedstawienia przyśpiewywał chór, złożony z kilku osób „betlejarzy“, i przygrywała muzyka z 1—2 muzykantów (harmonja i skrzypce).

Na pierwszym piętrze szopki odbywały się zwykle sceny religijne, w których występowały figurki, przedstawiające aniołów, zwiastujących śpiewem Narodzenie Chrystusa, Matkę Najświętszą ze św. Józefem przy żłobie w stajence betlejemskiej, wołu i osła, hołd trzech króli, przyczem figurki Matki Boskiej, św. Józefa i Dzieciątka Jezus, a także zwierząt były nieruchome. Na parterze odgrywały się sceny obyczajowe, związane z biblijnymi podaniami, jednakże pełne trafnej satyry na współczesne warunki miejscowe. Będąc przystosowane często do dobrze znanych tamtejszych społecznych działaczy, przez złośliwe oświetlenie ich wad wywoływały nieraz bardzo wiele wesołości wśród obecnych. Figurki, które zwykle występowały na dole, to — król Herod, hetman, żyd, żydówka, kozak, muzyk, baba, polak, węgier, doktor (który nie leczy, a kaleczy), cygan, djabeł, koziół i t. d.

Współczesna szopka, zachowująca, jak wyżej powiedziano, nieco dawnych tradycyji w treści, zewnątrznie jest dziś tylko nędzną parodią dawnej. Wskutek wojny, która nazbyt srodcie odbiła się na tym kraju (w ciągu siedmiu lat zmiana siedmiu władz), sprzęty, ozdoby i same figurki uległy zniszczeniu, naprawa zaś ich z powodu drożyzny materiału, jest obecnie bardzo kosztowna i nie opłaca się wcale. Z tego przedewszystkiem powodu najciekawszy zabytek ludowego dramatu, wywodzącego swoje pochodzenie z pierwszych czasów chrześcijaństwa i zreformowanego pod wpływem średniowiecznych misterjów, ulega powoli zupełnemu zanikowi bez jakiegokolwiek nadziei na odrodzenie.

Z punktu widzenia językowego, raczej fonetycznego, miejscowość ta na Białej Rusi posiada gwarę południowo-zachodnią białoruską z „akaniem“, bezdźwięcznem „h“ i twardem „r“, przy wielkim wpływie polszczyzny na język miejscowy. Wskutek zaś tego, że uzyskaliśmy to „Betleem“ od człowieka pochodzenia miejskiego, narzeczce to nie może uchodzić wcale za ludowe, lecz tylko za nawpół ludowe (podmiejskie).

Objaśnienie znaków: u = u krótkie; c = cc

OSOBY.

Król Herod: długie włosy i broda, płaszcz purpurowy, na głowie złota korona, w prawej ręce złote berło.

Królowa: włosy długie, rozpuszczone, białe ubranie, korona.

Hetman: biały kontusz, biała rogatywka z piórem, w ręce szabla „na baczność“.

Żyd: rude włosy i broda, długi, czarny chałat („łapserdak“), czapka lisia zimowa, wierzch aksamitny, białe pończochy, pantofle z zadartymi nosami, na plecach duży garb.

Żydówka: peruka, czarna atlasowa suknia, żółta chustka.

Cudzoziemiec: czarny surdut, białe spodnie o jednej nogawicy, oberwanej po kolano, czapka czerwona, rogatywka, w prawej ręce chusteczka biała, w lewej laseczka.

Polak: czarna marynarka, kapelusz słomiany biały, w ustach fajka.

Doktór: czarny fraczek, biały krawat, w ręce buława.

Węgier¹⁾: czarne ubranie, magierka²⁾ z brylem, na ramionach kufer z towarem.

Węgierka: niebieski gorset, czerwona spodnica, kapelusz żółty z piórem.

Kozak: mundur czerwony, zielony pas, spodnie szerokie niebieskie ze złotym lampasem, czapka barania czarna z czerwonym wierzchem, buty wysokie z ostrogami, w ręce nahajka.

Sołdat: biała bluza, żółty pas, czarne spodnie, czapka biała z czerwonym obramieniem, buty wysokie, w ręce szabla.

Muzyk: długie włosy i broda, szara siermięga, czerwony pas, czapka zimowa, wysoka, granatowa, z zielonym wierzchem, na nogach łapcie, niepomierne duży brzuch.

Baba: obszerny żółty gorset, niebieska spodnica, czerwona chustka.

Anioł: biała suknia ze srebrnymi skrzydłami, w ręce gałązka zielona.

Djabeł: czarny, wysmukły z ogonem, długimi uszami i długimi rogami, zęby i oczy czerwone.

Wilk, kozioł i koza.

Trzej królowie, płaszcze kolorowe, złote korony, w rękach złote skrzynki.

Scena przedstawia duży pokój, wyklejony czerwonym perkalem i zaopatrzony w parę drzwi po obu przeciwnych stronach. W środku pokoju przy tylnej ścianie złoty tron.

Cudzoziemiec (*wchodzi z niskim ukłonem do publiczności*)
Laudatur Jezus Chrystus! Padam, padam do nóg panom moim dobro-

¹⁾ Węgier — na Rusi Litewskiej jest synonimem każdego podróżnego wędrowca-przekupnia manufaktury, drobnej galanterji i perfum, który przed wojną w głuchych zaściankach był bardzo pożądanym gościem i często udzielał nawet porady lekarskiej.

²⁾ Magierka — męski kapelusz okrągły z pawiem piórem — tradycja o sprowadzeniu w w. XVI z Gdańska na Ruś Litewską magierek całymi kopami.

dziejam. Jako ja jestem herlak wędrujący po cudzych krajach i miastach chadzący i miałam panstwom jakaj awantury pawiedzieć. Miałam ja ojca czużaziemca u makawaj sukienca. Więc wyszłam ja na ryneczak książeczki sprzedawać i natapkałam trzech trąbaczków, i dawaj mnie nama-wiać. I więc przystałam ja da jednego i lecz i tego niepewnego: ja chcia-łam się nauczyć nauki ad niego. I wyuczył mój miły pan, lecz ne tego: gęsi kraść, kury bić i więcej nic da tego. Ale jak byłam pechołek zdatny da tego, więc ukrad gęsióra i kura zdechłego, i więc przyniosłam memu panu, ale on za to mnie i pochwalił, ale dał mnie sztuk paczenia, jak dał mnie pięściu w kark, to wylaczałam z izby aż da sieniu. I byłam ja zagranico i tam mnie bardzo panny kachali, ale mnie zato nic nie da-wali. I byłam ja u jednaj króleuny, i ona mnie też bardzo kachała i jusz i bukiet da szlubu wydała, ale jak ja się jej naprzykrzył, ona mnie ba-kombart i wąs wyrwała i won wygnała. Mam pałeczka z pot króleustwa, co popędzi życia czużoziemca, mam na szeji cztery chustki, a u kieszenie same pustki, piąta w rękę pożyczona i ta pogłada w swoja strona. Mam czapeczka kolarowa, co moja mamunia da skrzyni chowa, cztery rogi wnet go góry i baranek świnej skury.

Kozak (*nagle wpadając*). Czołom ty, Ciszku!

Cudzoziemiec. Zdarou, braciszku!

Kozak (*surowo*). Ty szto szalisz?

Cudzoziemiec. A ty szto hawarysz?

Kozak. Hawary mnie pa łacinie, kak baćwinie.

Cudzoziemiec. Kostu — mostu, saligru — maligru, pryplek-
kantus — ceotentus.

Kozak. Da szto ty hawarysz po łacinie, kak baćwinie. Da wot ja ciebie skażu ruskim jazykom, kak nyńcze Isus Chrystos naradził sia, do żwinicie, szto ja ździeś nachadził sia. Był takoj — ta bakalar, wziął piki w obie ruki, da stupaj, durak, ty da raspuki (*bije cudzoziemca nahajką*).

Cudzoziemiec. Oj, zaczekaj, kazacze-łajdacze, ja ci z pot pol-
skiego wytłumacze.

Kozak (*krzyczy głośno*). Ujdi pad abacht (*wyprowadza go za
drzwi, poczem zwraca się do publiczności*). Praszu, gaspadá, pastaranica,
búdet Karol na tron sadica.

Króól (*wchodzi, siada na tronie, i mówi uroczyście do publiczności*).
Zasiadam, zasiadam dziś na tron jedyny, ażebyś króla i głos nie obminól.
Jako ja jestem królem Herodam, jako ja jestem u króleuskaj purpury,
nikto ma sprzeciwiać się u majej panskiej natury. A zawołajcie do mnie
Lejbu, życiu kachanego. Jako on jest mądrej głowy, to on niech dziś
przyjdzie do rozmowy.

Kozak *prędko odchodzi i wraca wnet z żydem.*

Żyd (*z niskim ukłonem, uniżenie*). Icach-micach, monahchicach,
biegałam, biegałam z hadościu otwiedzieć mości khóla z zecnościu.
A tego będzie khól ode mnie pothembował?

Króól. Opowiedź mnie, Lejbu, życie kachany, o ile temu miesięcy
minela, jak te dziecie narodziła.

Żyd. Jeżeli pan khól chce wiedzieć, to ja bez swoich talemuty nie mogę powiedzieć (*krzyczy do żony*). Soche! Ezer-mous wajzdam talemut ghous.

Żydówka *wchodzi z talmudem*.

Żyd (*czyta*). Bahuchaty Edynoj, elehejnu malehoj, cibełe tate, cibełe mame, i lipa wysoko i na koeń hlyboko, a chto tetu lipu budzie kapać, to pa wiek budzie pan bywać (*zbliża się do króla*). Mości khólu, jus temu dziewięć miesięcy mineło, jak te dziecie nahodziło. I co wiedziałam, to powiedziałam, niech khól dahować raczy. Całuje paskie stopy (*kłania się do nóg królowi i odchodzi*).

Król *wnet zasypia i mocno chrapie*.

Djabeł (*wchodzi, a nachylając się do ucha królewskiego szeptem*). Menge-usz, królu monarchu zacny, nie bądź się tak baczny, kaź iść rycerzu do Betleem i niech wytnie dziatki niemowlęte, białe (tj. żeńskiej płci) niech przepuści, a wytnie chłopczęta, synu swemu też nie sfałguj, a do jednego wszystkich wymorduj (*odchodzi*).

Król (*budząc się ze snu, do publiczności*), Opowiem panstwu jawnie co sie (sic!) mnie dzisiaj w snie sniło. I ja z jednym przyjacielam w jednym miejscu byłam, i on mnie dobrej rady nadawał. I zawałajcie do mnie hetmana — bitnego pana!

Kozak *odchodzi i powraca z hetmanem*.

Hetman (*wchodząc, poważnie*). Stanelam na roskos, najjaśniejszy panie, i gotów wypełnić twe rozkazanie.

Król (*powoli i pouczająco*). O, pojdźże, rycerzu, do Betleem i wytni dziatki niemowlęte, białe ci przepuść, a wytni chłopczęta, a także i synu memu nie sfałguj, a co do jednego lub wszystkich wymorduj.

Hetman *śpiesznie odchodzi*.

Anioł (*wchodzi, smutny*). Ach, królu, królu Heradzie, co się dzieje w twojem rodzie. Zginęłaś bezpiecznie, straciłaś niebo wiecznie.

Król (*tonem wyzywającym*). A co mnie po niebie, kiedy żal karony, wole być królem, niżeli zbawionym.

Królowa (*wchodzi, posepnie*). Ach, królu, królu, mój miły panie, na coż mię tak rozżalił i wszystkie niewinne dziatki popalił. Jedne popalił, drugie pozabijał i wszystkich z nich nie ażywił.

Król (*głośno, z gniewem*). Idź precz, skąd jesteś, nie słucham żadnaj waszaj rady, tylko mam uwaga rzetelności swojej.

Królowa (*ze łzami*). Ach, pójda, pójda w ciemne lasy, w bystre skały, ażebyś moje oczy nie widzieli i uszy nie słyszeli, i napotkam jakiego zwierza, niech mnie życie odbierze.

Król (*surowo*). O, idź, idź, tam cię paspieszysz, sama siebie tym nie ucieszysz.

Hetman (*nagle wpada, niosąc głowę królewicza-niemowlątka na końcu szabli, uroczyście*). Otosz, dapełniłaś twemu rozkazowi, wytnęł te dziatki, nie przepuścił i synowi. Oto masz dokumant — syna swego głowa, aby się nie rozjaśnił ten testament nowy.

Król (*w smutku, miękko*). Ach, głowa, głowa syna mego, gdym

się widza zabitego, żegnam cię, najukochańszo żono moja. O, podajcie, podajcie mnie poginała, niech ja sam siebie przebiję, żadnego dnia, mamentu na świecie nie żyje (*spada z tronu, pada na podłogę, na bok — nieżywy*).

Żyd (*ostrożnie wchodzi, i mówi ze złośliwością*). Mości knuh, (wieprz) coś wasieści stało, cała pacacka (nereczka) na krew sia rozlała. Ja dumau, sto ty śpis, adnos uze ty śmiehdzis. Bhuu (brał) ty z nas i dhuu (darł) ty z nas khupawoje i mlinawoje i jachuscynty (wysiewki, plewy) i padhuscyny (śmiecie), ale uze ciapichaka jak ja waźmu twaja kahona, a siadu na thona, a budu kahol nat żytkami, a ty uze budzias świntuch nat świntuchami. Ot, kap maja ciapich Soha znała, sto ja tut panuju i nat usimi żytkami khuluju (*wota*). Sohe, kum toncen majoches.

Żydówka *wchodzi, muzyka gra taniec żydowski, tańczy z mężem*.

Djabel *wpada, chrapiąc przeraźliwie*.

Żyd (*z przestrachem*). Jaki tam sthach? Niechaj lepiej białe maju kahonu phach.

Djabel (*poważnie*). Przyszędłam, przyszędłam, jako po swego, nic nie uczyniłeś na świecie dobrego. O, nieśmy, nieśmy tam się sowicie, gdzie czeka Nycypar (Lucyfer) twego przybycia. O, nieśmy, nieśmy, tam się pośpieszamy, gdzie srebro i złoto będzie dosyć mamy (*dusi żyda i odchodzi z jego żułokami, a żydówka ucieka*).

Kozak (*pozostając się, sam do siebie*). Kak pozbyli swago pana, budiem pić wino za zbaną, budiem pić i hulać i wsiech niewinnych mazuriej¹⁾ z Rasiji wyhanić. (*Do muzykantów*). Grać mnie „baryniu”. (*Muzykanci grają „kozaczka”, kozak tańczy*).

Muzyk (*wchodzi powoli i kłania się publiczności*). Niech będzie pochwalony, szapka sinia, a wierch zialony (*spogląda dokola*). Alesz, maje panoczki, i papau żasz ja jak u niebo: i sinia, i zielana, i popiałała i chorasza i charaszawata. (*Z podziwem*). A — jej, a wo, jaszcz-e-j karaleuski trom, ale sieuby na jom, ale baju sia, szto staić sałdatau rom (?) (*Siada na tron*).

Kozak (*srogo*). Ty czewo muzyk siuda zaszól?

Muzyk (*łagodnie*). Czamuż, moj panok, pasiadzić trocha.

Kozak. Da ty nie znajesz, czto ździeś karaleuski tron?

Muzyk (*z powątpiewaniem*). Szto trom (trzem), hdzież trom, kaliż adnamu niema hdzie sieści, a ty jaszcz-e-ż kazasz „trom”.

Kozak. Małczy, muzyk, nie razhawarywaj. Wstawaj, durak, ździeś karaleuski prestół.

Muzyk. Dak ty sam leś pat stoł, czto ja sobaka leści pat stoł (*wstaje*).

Kozak. Ujdi, durak, pad abacht (*uderza go nahajką*).

Muzyk (*żałośnie*). Oj, moj panok, nie biż mienie pa karku, da zajdziam s taboju u rastaran da wypjam czarku.

Kozak *puszcza go*.

¹⁾ Mazury — wspomnienia o mazurach, którzy, jako osadnicy, od w. XIII zamieszkują na Litwie wsie i zaścianki, a w czasach późniejszych trudnią się ciesielstwem, wyrobem klepek, potaszu i t. d.

Muzyk (*do publiczności*). Ot, majesz panki, szto mnie heta pier-szaja kucia¹⁾ narabiła, maja Ahapa jak nawaryła czornaj wieraszczaki²⁾, dak ja jak namakau sia, dak ledźwia ad stała adabrau sia. Oj, oj, a pakul żasz ja da paroha dabiech, tak moj żywot zrabiu sia jak miech, zraniła sia, maje pankie, kala pupa jak stupa (moździerz drewniany), a kala zywata to jak dobraja skawarada (patelnia). To jaszczje maja Ahapa każe: „Somion, Somion, waźni“, każe „pa boskamy przykazaniu try łoszki kucy“. A majesz panoczki, jak ja uziau hety try łoszki kucy, to nie pajci, ni pasapci. Oj, a sztosz maja Ahapa nie wyrabiała, da napy-ryłasz mnie mochu i czar-tapałochu i kurynaj żouci trocha, daj każe: „Na, Somion, wypni, moża i pamoża“. A jaż, maje panoczki, jak wy-pnuu heto, dak nie pamahło, da jaszczje horaj pryłało. Da majeż panki, dzież ja nie bywau uże, da niczohaż nie pamahaja, jaszczje horaj pry-la-haja. Kap heto Boch nanios kaho i kap chto mienie palaczyu, to ja-i niwiedaju czymby zapłaciu.

Doktór (*wchodzi*). Ty, czto muzyk mnie dasz, jeśli ja tiebia poleczu?

Muzyk (*serjo*). A sztosz, panu dać?

Doktór. Ty mnie dasz kraśnianki pajasók i siniańki kałpaczók.

Muzyk. Moj panok, nie mahusz ja pajaska dać, bo budzie maja żaná kryczać, bo hetasz jana mnie na świata i wytkała jaho. Ale, wie-dajesz, szto ja dam tabie, pan, dam tabie aśminu hreczki na pierapieczki.

Doktór. Nie żałaju etaho.

Muzyk. Nu, moj pan, choć heto pazbudu, ale zdarouje nabudu.

Doktór. Łażyś!

Muzyk *kładzie się na jeden bok.*

Doktór. Nie na hety!

Muzyk *kładzie się na drugi bok.*

Doktór. Nie na hety! Łażyś tak, kak maładyja baryszni łozacca.

Muzyk *kładzie się brzuchem do góry.*

Doktór *uderza go buławą po brzuchu.*

Muzyk (*wstaje*). Ot, kali dau jak rukami adniau. A ciapier kab maja Ahapa wiedała, szto ja uże tut zdarowy (*woła*). Ahapka, chadzi, chać my s taboju pojdzjem „drapak“.

Baba *wchodzi i tańczy z mężem.*

Muzyk (*tańczy, przyspiewywując*). Paszouby ja u taniec, łapci wałakuca, pryudaryuby drabaka abory (powrozy do łapci) parwuca. Drapcież, dzietki, drapcież i nie szkadujcia łapci: jak hetyja pabjacie, to bačka nowuja. Śplacie (*ustaje tańczyć*). Ale ot paskakau jak trascu zjeuszzy (t. j. głodny), skakau, ot skakau, alesz...

Węgier (*nagle wpada i woła do publiczności*). Asam-basam, jestem węgier teraśniejszym czasam, mam olej, prolej, od zębów bolenie, od

¹⁾ Kucia — ryż lub pszenica, gotowana z miodem podczas wilji, tu właściwie sama wilja.

²⁾ Wieraszczaka — rozpowszechniona na Białej Rusi postna potrawa, którą przyrządzają z białej mąki, drobnych kawałków śledzia i grzybów.

żeładku naruszenie, prosze u mnie kupować, a za to nie będzie pieniędzy brać, abym tyłka z ładno panno (*wyraźnie*) po-tań-co-wać.

Węgierka (*wchodzi*). Kłaniam, panie doktoru, jestem ni chora, ni zdrowa i chciałam poradzić się u pana doktora.

Węgier. A cóż pani może po dwórze chodziła, to przeziębila?

Węgierka. Zdaje się, że nie chodziła.

Węgier (*chyttrze*). A może u pani panczoszkie nie całe, to romantys w pięty dostała (*nachyla się ku jej nogom*).

Węgierka. Chociaż całe, chociaz niecałe i romantys w pięty nie dostała,

Węgier (*biorąc ją za rękę*). O, pokasz, pani, swoje pulsy. Ho, u pani pulsy, jak żydouski zegarek biją, i niech weźmie tylko muzykont (sic!) ochota i zagre „węgrzynie“ do pota, to u pani wszystko przeminie.

Węgierka. Alesz ja jestem nie taka prostaczka, ażebyś ja s panem szła „kozaczka“. Ale jak pan da talara, to ja będą s panem choć cała noc hulala.

Węgier (*do muzykantów*). Proszę zagrać „węgrzyna“..

Węgier i węgierka tańczą niby „węgierkę“ i potem odchodzą.

Sołdat (*wchodzi do publiczności*). O, posłuchajcie, moje drodzy, co mnie dzisiaj za nieszczęście zdarzyło. Ja mam pochów przy boku i połasz hoły w ręce, i nie jeden będzie leżał w bardzo wielkiej męce.

Hetman wpada i zabija go szablą.

Węgier (*wchodzi*). Co to jest takiego, trzeba jego poleczyć, trzeba jemu dać at komara tłustości, od muchi potkowa, zajączego biegu, panińskiego skoku i to wszystko w jednym garku zgotować i dać jemu wypić, i będzie zdrow jako ryba bez wody.

Anioł (*spuszcza się zgóry na niteczce, śpiewając*):

Anioł pasterzom mówił:

Chrystus się wam narodził

W Betleem nie bardzo podłem mieście,

Narodził się w ubóstwie

Pan wszystkiego stworzenia.

Baba (*wchodzi, tłukąc w moździerz, i śpiewa szepleniąc*). Buk dzysz s Pana narodzył. Djabeł *wchodzi i straszy ją chrapotem*, baba zaś *uderza go moździerzem i zabija*. *Potem przeciągle śpiewa*: Buk szen...

Kozak. Ty czto baba dielajesz?

Baba. Czamu, paniczku, kuciu tauku.

Kozak. Ty nie znajesz, szto siehodnia praznik Rozdiestwa Chrystowa i nielzia rabotat' i uchodi otsiele.

Baba. A szto ty, moj służywieńki, za pan taki, czto ja nie mahu rabotać. Jak tabie praznik, to praznuj, a ja pawinna sabie kuci natauczyc.

Kozak *zdiera z baby chustkę*.

Baba. Ujdz, panicz, da błoto, padrau chustku za dwa złota.

Kozak. Ujdi pad abacht!

Baba (*uderzając go tłuczkiem*). Ad czorta, adbaraniła sia, a sabie at sądata nie adbaraniu sia.

Kozak *wypędza ją nahajką*.

Owca (*wchodzi, tańczy i śpiewa*). Awieczaczka, kasmataczka, a chtosz mianie napasie, mają mataczka. Matka stara, dońka mała, a ja maładzieńka krosna tkala. Krosna tkuca, nitki rwuca, a za mnoju-maładaju chłopcy bjuca. Nie biecie sia. Nie swarecie sia, a za mienie maładaju pahadziecie sia.

Kozioł *wchodzi*.

Owca (*do niego*). Ty kazioł, kazioł baradaty, da czahosz ty przsou da majej chaty?

Kozioł. Ja przszel da ciebie i spadabał ja ciebie, chaczu ciebie spadabać da-j za żyнку uziac. Ci niema u ciebie harelki (*pije wódkę z wiadra w kacie*).

Owca. Nie chaczú, nie lublú, bo baradá szou-szouka, bo naszlú na ciebie szaraho wouka (*odchodzi*). Kozioł *tańczy, w tem wilk wpada, worywa go i ucieka*.

Kozioł (*w zębach wilka krzyczy*). Nie minie! *Wtedy spuszcza się zgóry kolebka ze św. Dzieciątkiem*.

Trzej królowie (*wchodzą ze śpiewem*):

Trzej królowie dobrej wiary
Po kolendzie niosą dary,
Przynieśli Mu dary, złoto,
Mira, kadzidło i złoto (sic!).

Pozatem przedstawienie każde kończy się życzeniami, składanymi gospodarzowi domu z aluzją pod adresem jego kieszeni. Zwykle wyrażają się one w takiej pożegnalnej pieśni:

Kto był w złej doli chmuro otoczony,
Niechaj po kolendzie będzie objaśniony,
Niechajże Boga Wszchemocnego władza
Szczęścia fortuny nikt nie pogardza,
Promień na niebie pozbywa jasności,
Niechajże użyje pogodnej ludzkości,
Promień to na niebie tysiąc suplikuje,
A co za kolenda nam Pan obiecuje.

Kraków.

S. MALEWICZ.

Zapiski ludoznawcze z 1813 r.

W rękopisie Akademji Umiejętności w Krakowie nr. 1783 p. t. „Diaryusz podróży odbytej 1813 roku w Krakowskie, Gallicyą y Sandecki Cyrkuł przez Jana Rostworowskiego, Warszawa“ znaj-